

Od Redakcji

Ewa Stawicka

NA ROZDROŻU

Źródłosłowem wyrazu „pomnik” jest staropolskie słowo „pomnieć”. Pomniki kroczą z pewnym opóźnieniem za osobami albo wydarzeniami, które mają uwieczniać. Upadają zaś, jeżeli są przez społeczność znienawidzone i nadejdzie stosowny moment, aby można je usunąć z publicznej przestrzeni. Kiedy się przyjeżdża do nieznanego miasta gdziekolwiek w świecie, napotykanie w nim monumenty służą nie tylko za terenowe drogowskazy, ale i za skrótowy przewodnik po aktualnym stanie swobodnej świadomości mieszkańców.

Głośne bywają obalenia pomników.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki trwa akcja likwidacji obiektów upamiętniających niektórych prezydentów i innych narodowych bohaterów; dostało się w ten sposób również Krzysztofowi Kolumbowi, a nawet Tadeuszowi Kościuszce, chociaż ten ostatni w swoim testamencie (niewykonanym przez amerykańskie władze) wyraził życzenie, aby całą, okazałą kwotę niewykorzystanego przezeń żołdu prezydent Tomasz Jefferson przeznaczył na wykupienie czarnoskórych niewolników.

W niepodległej Ukrainie od kilku lat masowo unicestwiane są pomniki Włodzimierza Lenina. W Polsce także od lat usuwane są pamiątki po „polsko-radzieckim braterstwie broni”. Stolica przed kilkunastoma laty pozbyła się tak zwanego „pomnika czterech śpiących”. Wcześniej – bo już w listopadzie 1989 r. – dokonano w Warszawie anihilacji posągu Feliksa Dzierżyńskiego. Spadająca na bruk najpierw głowa, a potem i cała figura „krwawego Feliksa”, której ręce w poprzednich dziesięcioleciach śmiałkowie nieraz malowali czerwoną farbą – wystarczyły za symbol pokonania znienawidzonego reżimu.

W Moskwie na placu Czerwonym od 1818 r. stoi odlany z brązu pomnik kupca Kuźmy Minina oraz kniazia Dymitra Pożarskiego, którzy tym się wślawili, że zdołali w 1610 r. (wkrótce po bitwie pod Kłuszynem, w której hetman Żółkiewski z kretesem rozgromił rosyjskie wojska) wzniecić antypolskie powstanie, dzięki

któremu ostatecznie w 1612 r. Polacy musieli opuścić Kreml. Monument miał być zresztą ustawiony kilka lat wcześniej, równo w 200. rocznicę wydarzeń – ale przeszkodziła temu inwazja Napoleona. Dwie postacie przedstawione w dramatycznych pozach w 1917 r. wzbudziły zastrzeżenia co do celowości dalszego ich eksponowania z racji niewłaściwego klasowego pochodzenia, jednakże ostatecznie przesunięto je tylko w inne miejsce w obrębie tego samego placu. „Dzień Wyzwolenia Moskwy od Polskich Najeźdźców” został ustanowiony w 1613 r. przez cara Michała z nowej dynastii Romanowów. W 2004 r. Władimir Putin reaktywował święto 4 listopada jako czczony w państwowym kalendarzu „Dzień Jedności Narodowej”, łączący się w ciąg z obchodami rocznicy wybuchu październikowej rewolucji, przypadającej według „nowego stylu” na 7 listopada.

Jeśli nawet pominąć w tym miejscu, niejednokrotnie zwycięskie dla piastowskich i jagiellońskich władców, najwcześniejsze nasze zmagania z Rosją (w tym bitwę pod Orszą), to oprócz Dymitriady powiązanej z sekwencją wojen lat 1609–1618 bywały w historii także inne momenty, kiedy Rzeczpospolita triumfowała nad rosyjską potęgą.

Najbliższym nam pod względem czasowym zwycięstwem jest Bitwa Warszawska 1920 r., o której bez emfazy mówi się, że decydująco wpłynęła na losy świata. Sierpniowe doroczne obchody to powód do upomnienia się o jak najrychlejsze wzniesienie pomnika zwycięstwa nad bolszewizmem sprzed z górą stu lat.

Dyskusja nad ideą takiego upamiętnienia trwała od roku 2017; przewijały się w niej różnorakie pomysły – od łuku triumfalnego rozciągniętego ponad brzegami Wisły, aż po projekt wyłoniony w rozpisany konkursie i zaakceptowany w początkach 2020 r. Pomnik miałby stać przy placu Na Rozdrożu. Makiety przedstawiają wysoki obelisk skrzyżowany przeciwnie do kierunku ruchu wskazówek zegara – podkreślenie, że 15.08.1920 r. wydarzyło się niemożliwe; wokół ma się rozciągać plac z fontannami, których konstrukcja umożliwi wyświetlanie multimedialnych pokazów na wodnych kurtynach.

Mimo pierwotnych zamierzeń nie doszło do odsłonięcia w okrągłą rocznicę bitwy. Po ustaniu przeszkód wynikłych z pandemii koronawirusa pojawiły się nowe – między innymi odkrycie pod powierzchnią placu ponadstuletniego kolektora deszczowego, co spowoduje wydłużenie prac przygotowawczych i podniesienie kosztu.

A może trzeba na nowo przemyśleć koncepcję umiejscowienia monumentu i jego wyglądu? Pokonanie bolszewickiej nawały miało wymiar przezwyciężenia zarazy, takie zaś wydarzenia społeczności w całej Europie zwykły czcić obiektami o kształtach kolumny bądź pokrewnych. Jest na warszawskim placu Marszałka Piłsudskiego punkt leżący symetrycznie w tej samej linii co papieski krzyż, prostopadłej do osi Grobu Nieznanego Żołnierza. Idealne miejsce na postawienie prostego obelisku zwieńczonego zamkniętą koroną.

Pomnik zwycięstwa 1920 r. powinien się wreszcie pojawić na mapie Warszawy.

Ewa Stawicka

Redaktor naczelna miesięcznika „Palestra”.